

Jerzy Sygnecki

Rola literatury pięknej w pojednaniu niemiecko-polskim

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 5, 189-201

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 5 - ROK 1998

Jerzy Sygnecki
Gorzów Wlkp.

Rola literatury pięknej w pojednaniu niemiecko-polskim

Literatura piękna odgrywa poważną rolę w pojednaniu niemiecko-polskim. Poprzez szczegółowe opisy, często bardzo osobiste i subiektywne ukazuje całe tło przeżyć ludzkich, które często pomija zawodowy historyk. Wśród niemieckich literatów pełno jest postaci przesiedleńców. Wymienić tutaj trzeba takich autorów, jak Günter Grass, Siegfried Lenz, Christa Wolf i inni, którzy zajmują się tematyką związaną z utratą ojczyźtych stron (*Heimat*) lub ukazują los Niemców w czasie ucieczki z rodzinnych stron. Na szczególną uwagę zasługuje dzieło Jürgen Thorwalda *Wielka ucieczka*. Jest to literacki obraz tragedii Niemców w okresie ucieczki z byłych terenów niemieckich, a obecnie ziem polskich, a więc z Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska, a także z Poznania.

W wyniku II wojny światowej, nastąpiła zmiana granic państwowych. Konferencja Poczdamska (17 VII - 2 VIII 1945) ustanowiła granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie Łużyckiej. Nastąpiło organiczne złączenie ziem odzyskanych i pozostałej części Polski. Na podstawie decyzji poczdamskiej znaczna część ludności z byłych terenów Niemiec opuściła je lub została przesiedlona w 1945 r. z byłych terytoriów Niemiec. Koncepcja przesiedlenia ludności niemieckiej była częścią programu państwa koalicji antyhitlerowskiej, dotyczącego przyszłości Niemiec i ustanowienia podstaw trwałego ładu pokojowego w powojennej Europie.

O wypędzeniu i wysiedleniu Niemców z ziem przyłączonych do Polski napisano w Niemczech wiele tomów. Zgromadzono materiał doku-

mentacyjny i wspomnieniowy odnoszący się do Niemców zamieszkałych na terenie RFN. Ministerstwo ds. przesiedleńców i uciekinierów wydało te materiały w postaci: *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost - Mitteleuropa* - łącznie 8 tomów. Tom pierwszy dotyczy wysiedlenia Niemców z terenów zachodnich ziem polskich (*Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder Neiße*, Bonn 1953).

Wyjaśnienie zagadnień związanych z utratą „ojczyźnianych stron” przez Niemców jest bardzo trudne, jednak bardzo istotne dla pojednania niemiecko - polskiego. W zgromadzonych materiałach, czy też w opisach literackich często nie odgranicza się spraw związanych z ucieczką Niemców przed wkraczającą Armią Radziecką od samego wysiedlenia już po 1945 r. Nad przeżyciami Niemców w okresie ucieczki trudno dyskutować, gdyż podane są one w sposób subiektywny, jednak fakty opisywane rzeczywiście miały miejsce. Istnieje jednak problem wyjaśnienia, dlaczego musiało dojść do tak tragicznych sytuacji w okresie ucieczki Niemców jak i też następnie wysiedlenia od roku 1945 r. Omawiając to zagadnienie należy zwrócić uwagę na takie fakty, które pomogą wyjaśnić szereg bardzo trudnych problemów, a mianowicie:

- opuszczenie - czyli ucieczkę Niemców przed wkroczeniem Armii Czerwonej;
- ewakuacja Niemców z terenów zagrożonych bezpośrednio przed wkroczeniem Armii Czerwonej;
- ucieczkę Niemców w okresie zajmowania terenów przez wojska radzieckie;
- wysiedlenie Niemców przed decyzjami poczdamskimi;
- wysiedlenie Niemców w okresie 1945 - 1948.

Sprawy związane z ewakuacją ludności niemieckiej z terenów położonych na wschód od Odry i Nysy w związku z ofensywą wojsk radzieckich w czerwcu - lipcu 1944 r. znajdowały się w wyłącznej gestii hitlerowskiej partii NSDAP. Podobnie przedstawiała się sprawa mobilizacji ludności (szczególnie mężczyzn) do tzw. *Volkssturmu*. Władze okręgowe partii (*Gauleitung*) powiadamiane były przez dowództwo wojskowe o konieczności zarządzania ewakuacji na 3 - 4 dni przed objęciem danych terenów działaniami frontowymi. Aparat władzy III Rzeszy był przygotowany na najgorsze, a jednak wydawane w ostateczności przez namiestników i komisarzy Rzeszy zarządzenia o ewakuacji, nawet w strefie przyfrontowej

zawierały z reguły uwagę „tymczasowe opuszczenie terenu” (*vorläufige Räumung*). Dlatego też nieliczni Niemcy mieli dostęp do prawdziwych informacji lub dowiadywali się o nich pośrednio od zaufanych osób mających kontakt z wojskiem, aparatem policyjnym lub partyjnym. Tym Niemcom udało się w porę uciec przed wkroczeniem wojsk radzieckich. O tych faktach pisze Christa Wolf we *Wzorcach dzieciństwa* czy też Gotfried Benn, który był w koszarach w Gorzowie lekarzem wojskowym w stopniu oficerskim. Podobnie uczyniła to rodzina Klitzing zamieszkująca we dworze *Charlottenhof* (Sosny), o czym wspomina Hilde von Laer (*We dworze w Charlottenhof*).

Ludności niemieckiej nie informowano o zagrożeniu i możliwości wkroczenia wojsk radzieckich, wręcz przeciwnie, dygnitarze partyjni mobilizowali ją do obrony poszczególnych miast. Podobna sytuacja miała miejsce wzdłuż całej granicy niemieckiej sprzed 1 IX 1939 r., tak było i w Gorzowie, gdzie jeszcze 25 stycznia 1945 r. władze miejscowe podawały przez głośniki komunikaty o możliwości obrony miasta. Władze miejscowe za wszelką cenę zamierzały nie dopuścić do rozszerzenia się nastrojów defetystycznych. Oprócz tego ludność miejscowa, szczególnie mężczyźni potrzebni byli hitlerowcom do wykonania różnego rodzaju polowych umocnień obronnych, zapór i rowów przeciwczołgowych oraz zasilenia samobójczego w praktyce pospolitego ruszenia zwanego *Volkssturm*. Zgodnie z decyzją szefa sztabu *Oberkommando des Heeres* (OKH) generała Heinza Guderiana *Volkssturm* miał bronić głównie prowincji wschodnich Rzeszy. Stosunkowo szybko zorganizowano *Volkssturm* w Gorzowie, gdzie już 19 października 1944 odbyło się zebranie wszystkich mężczyzn w wieku od 16 - 60 lat na Marktplatz. Poszczególne zakłady pracy zostały organicznie podporządkowane grupom terenowym NSDAP. *Volkssturm* w Gorzowie kierował *Stabsleiter Obersturmbannführer* Hildebrandt. Z inicjatywy SA - Standarte 48 przeprowadzono w roku 1944 ćwiczenia wojskowe pod hasłem „Wehrkampf 1944”. Uczestnictwo w ćwiczeniach było obowiązkowe. Ci, którzy nie przybyli na ćwiczenia, byli doprowadzani pod nadzorem HJ (*Die fehlenden werden von der HJ gestellt*). Tak było we wszystkich miastach wzdłuż dawniejszej granicy niemieckiej, także w Gdańsku (*Gdańsk - Danzig 1944 - rozmowy 50 lat później*). Według oceny historyków polskich, zajmujących się problemem faszyzmu niemieckiego, *Volkssturm* przedstawiał nikłą wartość bojową, wcielani w jego szeregi starcy, mężczyźni niezdolni do służby

wojskowej i nieletni chłopcy (nawet w wieku 11 lat) nie zatrzymali pochodu wojsk radzieckich, a jedynie powiększyli niepotrzebne straty ludności cywilnej. Chcąc wzmocnić wśród ludności cywilnej ducha oporu przed nacierającymi wojskami radzieckimi, władze niemieckie rozwinęły ogromną propagandę, strasząc cywilów okrucieństwami wojsk radzieckich, co spowodowało w ostateczności odwrotny skutek, gdyż w wielu wypadkach zaczęła się w popłochu ucieczka z terenów zagrożonych. Straty ludności w czasie tej niezorganizowanej ucieczki były duże. Ludzie dostawali się pod koła wycofujących się wojsk niemieckich jak i później nacierających wojsk radzieckich. Taka ucieczka ludności niemieckiej miała miejsce wzdłuż całej linii frontu w kierunku na zachód.

O ucieczce z terenów Prus Wschodnich, jak i Nowej Marchii - Brandenburgii pisali tacy pisarze jak, Ch. Wolf, S. Len, G. Benn, J. Thorwald i G. Grass.

Dokładne wyjaśnienie całej sprawy ucieczki ludności niemieckiej przed wkroczeniem wojsk radzieckich do poszczególnych miejscowości, w tym także do Gorzowa jest konieczne, gdyż w wielu wypadkach wina za straty poniesione w czasie tej niezorganizowanej ucieczki obciąża się naród polski i rosyjski.

Należy w tym miejscu podkreślić, że szef OKW Keitel wydał w dniu 19 lipca 1944 rozkaz (tzw. instrukcję wykonawczą do rozkazu Hitlera z dnia 8 marca 1944) do komendantów rejonów umocnionych dotyczącą, obrony terytorium Rzeszy w wypadku zagrożenia lub możliwości wtargnięcia wrogich sił na teren niemieckiego obszaru Rzeszy oraz wydawania poleceń o ewakuacji ludności cywilnej. W rozkazie tym mowa była także o ewakuacji cudzoziemskich robotników, co leżeć miało w kompetencji Reichsführera SS, a w praktyce lokalnego gauleitera. Odnośnie ewakuacji niemieckiej ludności cywilnej w rozkazie tym mówiono tylko o tymczasowym opuszczaniu terenów zagrożonych przez działania wojenne, stąd używano następujących terminów:

- zmniejszanie zagęszczenia ludności (*Auflockerung*),
- opuszczenie terenu (*Räumung*),
- sparaliżowanie lub unieszkodliwienie bazy gospodarczej (*Lähmung*),
- oraz zniszczenie (*Zerstörung*).

W uzupełnieniu do rozkazu Keitel stwierdza, że o wszystkich tych przygotowaniach powinien wiedzieć tylko najbliższy krąg wtajemniczo-

nych, by zapobiec niepotrzebnemu podnieceniu ludności, a szczególnie utracie wiary w możliwość obrony i zwycięstwa.

Miasto Gorzów nie było przygotowane do ewakuacji ludności cywilnej. Wręcz odwrotnie, miało przyjąć ludność przekwaterowaną z Berlina i Hamburga. Już w dniu 5 sierpnia 1943 r. Kreisleitung NSDAP w Gorzowie poleciło wszystkim grupom terenowym NSDAP na terenie miasta i powiatu przygotować się do akcji przyjmowania ludności oraz umieszczenia jej na kwaterach. Uczestniczyły w tym hitlerowskie organizacje młodzieżowe jak HJ, BDM, Jungmädel, Junkvolk, a szczególnie Narodowo - socjalistyczna Organizacja Opieki Społecznej NSV. Do dnia 14 września 1943 r. na terenie Gorzowa umieszczono 5204 osoby. Także tutaj przewidywano przeniesienie części biur *Oberkommando der Wehrmacht* i stąd polecono przygotować 50 pomieszczeń na biura wojskowe.

Wraz z pogarszaniem się sytuacji niemieckiej na froncie wschodnim, szczególnie po klęsce pod Stalingradem, zmieniały się nastroje ludności w Gorzowie. Duży wpływ na zmianę nastrojów miało także pogarszające się zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe na przełomie lat 1943/44 (np. brak ziemniaków).

Policja gorzowska od dnia 20 grudnia 1944 r. rozpoczęła kontrolowanie wszystkich osób, które mogły być podejrzane o działalność przeciwko państwu i które przekazywały złe wieści z frontu wschodniego. Z drugiej strony przekonywano społeczeństwo o zwycięstwie wojsk niemieckich nad wojskami radzieckim. Jeszcze w dniu 21 grudnia 1944 r. odbyła się z okazji Świąt Bożego Narodzenia uroczystość pod hasłem zwycięstwa wojsk niemieckich. Rozpoczęto ją słowami: *Niech się palą świece na cześć naszej ojczyzny i naszego zwycięstwa (Die lichter sollen brennen für unseren Vaterland - Deutschland - und unseren Sieg)*.

Ludność niemiecka czekała na rozkaz wyjazdu, tzw. „*Treckbefehl*”. Takiego rozkazu jednak nie było, natomiast w ostatniej chwili wydano inny rozkaz: *Każdy może robić co chce - Ratuj się jak możesz („Jeder kann machen, was er will”)*. Ludność okolicznych wsi: Brzozowca, Wysokiej, Dąbroszyna, Santocka wyjeżdżała samowolnie przed wkroczeniem wojsk radzieckich. Należy zaznaczyć, że pod koniec stycznia 1945 zima była bardzo ciężka (silny mróz i śnieg), stąd straty ludności były znaczne. Wszystkim tym, którzy chcieli wcześniej opuścić miasto, grożono, że zostaną rozstrzelani, o czym wspomina Gotfried Benn, który uciekł z koszar w dniu 27 stycznia 1945 r. Nie wydanie wcześniejszego rozkazu

ewakuacji dla ludności cywilnej doprowadziło do tego, że ostatnie wyjeżdżające z Gorzowa pociągi zostały otoczone przez oddziały radzieckie, gdyż ich szybki marsz wyprzedzał zarówno pociągi, jak i kolumny ewakuacyjne wzdłuż całej dawnej granicy wschodniej Niemiec, szczególnie wzdłuż linii kolejowej Tczew - Piła - Gorzów - Berlin. Winę za taką sytuację ponoszą poszczególni gauleiterzy, a mianowicie gauleiter Prus Wschodnich Koch, Gauleiter „Kraju Warty” (*Warthegau*) Greiser, który uciekał z Poznania i zatrzymał się w Gorzowie w hotelu „*Vater*”, jak też i gauleiter Meklemburgii Hildebrandt i Brandenburgii - Störtz.

Dla przykładu pomorski gauleiter Schwede-Coburg w ogóle był przeciwny zorganizowaniu ewakuacji ludności cywilnej, jak też przyjmowaniu uciekającej ludności m. in. z Prus Wschodnich i innych terenów. W przypadku Pomorza Zachodniego ustalono, że wiosną 1945 r. przymierzano się do przemieszczenia w obu kierunkach 4 miliony ludzi (w tym ludność cywilna, żołnierze niemieccy, ludność polska - robotnicy przymusowi, jeńcy obozów hitlerowskich, jak i wojsko polskie i radzieckie).

Chcąc dokonać oceny ucieczki Niemców należy zaznaczyć, że istniały obawy przed odwetem ze strony nacierających wojsk radzieckich. Upojeni zwycięstwami Niemcy w początkowej fazie wojny łatwo zapomnieli o tym, kto rozpoczął wojnę w dniu 1 września 1939 r. oraz w roku 1941 przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wielu Niemców zdawało sobie sprawę z postępowania Wehrmachtu, szczególnie Einsatzgruppen i SS na okupowanych terenach Związku Radzieckiego i w Polsce. W tym miejscu chciałbym przytoczyć wypowiedź prof. Schuberta z Gdańska - Oliwy, pracującego ze swoim uczniem Paulem Scholtisem w Ministerstwie Wschodu wraz z Komisarzem Ukrainy i Komisarzem Rzeszy Kochem, który na własne oczy widział, jak postępowało wojsko na terenie Ukrainy. Stwierdził on: *Ciągle jeszcze mam przed oczyma rozstrzeliwanych jak popadnie członków partii komunistycznej, zabijanych często tylko na podstawie pomówień. Widzę zagłodzonych jeńców wojennych. Większa ich część zmarła na skutek wygłodzenia, ponieważ ich liczba przerastała nasze możliwości, jeżeli idzie o zakwaterowanie i wyżywienie. I czy to nie nasi krajowi strzelcy przyglądali się temu obojętnie, tak jakby to ginęło robactwo, a nie umierali ludzie.* Prof. Schubert stwierdzał dalej, że historia jest dobrym sędzią, mimo jej wszelkich okrucieństw i pozornych bezsensów. Stwierdzał także, iż *dzieje się ona (historia) teraz na naszych oczach,*

*każąc pokutować milionom niewinnych albo w połowie winnych wraz z garstką prawdziwie winnych*¹.

Ustosunkowując się do niemieckiej literatury poruszającej problem ucieczki Niemców z „prywatnych ojczyzn” można się zgodzić z prof. Hubertem Orłowskim, że *niemiecką literaturę utraconych prywatnych ojczyzn należałoby rozumieć jako specyficzną literacką odpowiedź na doświadczenia końca wojny, rozumiane jako krzywdzące*.

W wielu wypadkach, jeżeli mówi się o zbrodniach dokonanych na ludności cywilnej (zarówno polskiej jak i niemieckiej) w czasie II wojny światowej, istnieje tendencja obwiniania tylko i wyłącznie drugiej strony. Jak słusznie stwierdza prof. H. Orłowski w swoim referacie², że nie będzie przesadą teza o zasadniczej cezurze, rozdzielającej obszary tematyczne literatury polskiej i niemieckiej w kwestii wojny i okupacji. Wynika ona z trzech kluczowych, odmiennych doświadczeń grupowych. W przypadku literatury polskiej będą to:

- klęska wrześnieowa, rozumiana jako upadek świata cywilizacji, świata wartości;
- doświadczenia „kamiennego świata” (Tadeusz Borowski), czyli obozu koncentracyjnego oraz „innego świata” (Gustaw Herling-Grudziński), a zatem ludzi prowadzonych na rzeź (Tadeusz Różewicz), a przypadkiem ocalałych;
- codzienność okupacyjna - „życie na niby” (Kazimierz Wyka).

Natomiast jeżeli chodzi o literaturę niemiecką, mówić należy o trzech nader odmiennych doświadczeniach kolektywnych:

- szoku Stalingradu jako kasandrycznym zwiastunie klęski;
- piekle Drezna jako metaforze życia, a właściwie umierania pod bombami;
- końcu wojny, czyli czasie ucieczek i wysiedleń.

Widoczny jest brak w literaturze niemieckiej utworów poruszających sprawy deportacji i wysiedleń ludności niemieckiej do innych rejonów Niemiec, czy też ludności polskiej w okresie okupacji niemieckiej przed rokiem 1945 r. Doświadczenia sprzed 1945 r. znalazły zaledwie

J. T h o r w a l d, *Wielka ucieczka*, Kraków 1995, s. 141.

² Referat wygłoszony w czasie konferencji naukowej odbywającej się w dniach 12 - 14 grudnia 1993 r. zorganizowanej w siedzibie Instytutu Zachodniego w Poznaniu nt. „Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie”.

„mikroskopijne miejsca w piśmiennictwie niemieckim” zarówno w literaturze pięknej, jak też i pamiętnikarsko - wspomnieniowej. Stąd na uwagę zasługują wspomnienia takich autorów, jak Hilde von Laer *We dworze Charlottenhof*, czy też praca Marion Gräfin Dönhoff, *Dzieciństwo w Prusach Wschodnich*, jak też praca *Gdańsk-Danzig - 1944 - rozmowy 50 lat później*.

Dzięki tym pracom poznajemy bliżej mentalność niemiecką i stosunek samych Niemców do faszyzmu. Generalizacja uczuć i zachowań wszystkich Niemców, nawet tych szarych i przeciętnych, tolerujących Hitlera „*Mitläufer*” (milczących współuczestników) - byłaby po prostu bezsensowna. Pokolenie „wypędzonych” z trudem akceptowało prawdę, iż ich ból i strata była ceną, jaką przyszło zapłacić za wprowadzenie w czyn założeń nazistowskiej polityki. Zło historyczne, jakim było na pewno wysiedlenie (w tym także ucieczka) Niemców z rodzinnych stron (Heimat) trzeba zrozumieć w jego przyczynach, powikłaniach i skutkach. Nie można zrozumieć jednak wysiedlenia Niemców inaczej, niż w historycznym kontekście najazdu Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 r., podpisania układu Mołotow - Ribbentrop, wysiedlenia polskiej ludności mieszkającej w Niemczech (obywatele niemieccy należący do Związku Polaków w Niemczech) w głąb Niemiec lub do obozów koncentracyjnych, wysiedlenia ludności polskiej do Generalnej Guberni (szczególnie z Pomorza i Poznańskiego), do Oświęcimia i zamknięcia ludności żydowskiej w gettach, o czym wspomina Victor Klemperer w *Notatniku filologa*, głodowej śmierci jeńców radzieckich, o losie jeńców i wielomilionowej rzeszy niewolników polskich, francuskich, rosyjskich, włoskich pracujących w niemieckich majątkach ziemskich i zakładach pracy lub ubauerów - w gospodarstwach chłopskich..

W tym miejscu należy także podkreślić, że powojenna generacja Polaków wychowana została na literaturze, która ukazywała Niemca jako odwiecznego wroga. Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej nikt nie pytał, na czym polegała wina zwykłego Niemca, jacy byli Niemcy w codziennym życiu. Doświadczenia wyniesione z okupacji hitlerowskiej w Polsce spowodowały wytworzenie się obrazu czarno - białego, czyli schematu kata i ofiary. Duży wpływ na powstanie takiego obrazu miał także film. Niemca pokazywano przede wszystkim jako zbrodniarza. Brak do dzisiaj filmów ukazujących Niemców jako normalnych ludzi. Do ukazania mniej schematycznego obrazu Niemca przy-

czynił się wkrótce po zakończeniu II wojny światowej Leon Kruczkowski w utworze pt. *Niemcy*.

Istotne znaczenie dla przedstawienia obrazu Niemca w czasie okupacji ma także fakt, że dosyć duża grupa pisarzy polskich była więźniami obozów koncentracyjnych. Do nich należą: Tadeusz Borowski (Oświęcim, Dachau), Józef Galiński (Oświęcim), Stanisław Grzesiuk (Dachau, Mauthausen), Tadeusz Hołuj (Oświęcim), Zofia Kossak-Szczucka (Oświęcim), Gustaw Morcinek (Sachsenhausen, Dachau), Igor Newerly (Majdanek, Oświęcim, Oranienburg), Marian Pawlikowski (Oświęcim, Gross-Rosen, Bergen-Belsen), Zofia Romanowiczowa (Ravensbrück), Seweryna Szmagłowska (Oświęcim), Stanisław Wygodzki (Oświęcim, Oranienburg, Sachsenhausen, Dachau). Niemal wszyscy pisarze, którym dane było przeżyć obóz, pozostawiali literackie albo dokumentalne świadectwo martyrologii.

Problematyką przeżyć w obozach koncentracyjnych zajmuje się także literatura niemiecka, szczególnie Bruno Apitz (*Nadzy wśród wilków*), Anna Seghers *Siądmy krzyż* (*Das siebte Kreuz*) jak i Ch. Wolf. Nie można zgodzić się z poglądem bohaterów pisarki Christy Wolf, że podstawową sprawą na terenie obozu koncentracyjnego był porządek i czystość. Istnieje możliwość porównania obrazu obozu w tych utworach tego z prawdą o obozach koncentracyjnych ukazaną przez Zofię Nałkowską w *Medalionach*, szczególnie w części o Ravensbrück pt. *Dno*. Natomiast inaczej należy potraktować sprawę pobytu żołnierza niemieckiego Niebuhra, który nie rozumie niczego, z całego problemu maszynierii III Rzeszy, twierdząc że w Oświęcimiu sadził kwiaty. Nie rozumie zupełnie politycznej sytuacji co dopiero odrodzonego kraju, wyzwolonego z okupacji hitlerowskiej, tak jak to przedstawia H. Kant (*Pobyt*). Literatura ukazuje konflikt odmiennych pamięci. Odmienne obrazy wojny i okupacji znajdujemy w literaturze niemieckiej i polskiej.

Dla naszych zachodnich sąsiadów zbudowanie realnego pomostu dla porozumienia z Polakami było i jest tyle ważnym, co i wielce skomplikowanym zadaniem. Szczególnie pokolenie „wypędzonych” z trudem akceptowało prawdę, że ból i poniesione straty były ceną, jaką przyszło zapłacić za wprowadzenie w czyn założeń nazistowskiej polityki. W 1945 r. nie mógł nastąpić żaden duchowy zwrot w zbiorowej świadomości Niemców, przytłoczonych ogromem własnej klęski. W roku 1935 popularność Hitlera była ogromna, a w roku 1948 jeszcze 57 proc. obywateli w za-

chodnich strefach okupacyjnych uznało ideę narodowego socjalizmu za dobrą, tylko źle realizowaną (15 proc. było niezdecydowanych w ocenie). Z tego szerokiego poparcia społecznego zrodził się program, który w razie zwycięstwa Rzeszy z pewnością zostałyby do końca zrealizowany. Wystarczy w tym miejscu przytoczyć pogląd Jürgena Stroopa, generała SS, który w rozmowie z Kazimierzem Moczarskim (*Rozmowy z katem*) w celi mokotowskiego więzienia ukazywał wizję wielkich Niemiec i rolę narodów słowiańskich w tej rzeczywistości. Jak twierdzi Anna Wolff-Pońska, to właśnie zbrodniarze wojenni wywoływali w Niemczech współczucie milczącej większości, a proces norymberski nie wstrząsnął sumieniem narodu. Niemcy przez dziesięciolecia nie widzieli potrzeby świętowania rocznicy zakończenia wojny. W dalszym ciągu aktualne są słowa Heinricha Bölla, zawarte w *Liście do moich synów: Niemców rozpoznać po tym, czy 8 maja określają oni dniem klęski, czy wyzwolenia*. Dopiero prezydent RFN Richard von Weizsäcker w 40. rocznicę kapitulacji Niemiec w 1985 roku przypomniał, iż 8 maja 1945 r. nie można oddzielić od 30 stycznia 1933, a jego apel do Niemców o potraktowanie końca wojny jako wyzwolenia od zbrodniczej ideologii i zarodka nadziei na lepszą przyszłość stanowił pierwszą tak dobitną w powojennych dziejach manifestację.

Literatura piękna ma ogromne zadanie w ukazaniu prawdziwego obrazu wojny i całego systemu ludobójstwa. Wielu Niemców dopiero po II wojnie światowej poznało ten system, gdy spotkali się z więźniami obozów koncentracyjnych lub bezpośrednio odwiedzili obozy koncentracyjne, w tym także Oświęcim.

Pisarze niemieccy nie potrafili uporać się z problemem oceny żołnierzy jednostek wojskowych SS i samego Wehrmachtu. Wprawdzie część opinii niemieckiej z niesmakiem wspomina uścisk rąk Kohla i Regana nad grobami SS-manów w Bitburgu w 1985 r. oraz odsłonięcie w listopadzie 1993 r. w Berlinie pomnika ku czci wszystkich ofiar wojny i przemocy, odczytane jako zamiar zamazania wyjątkowego ludobójstwa hitlerowskiego.

Dużo dyskutowano w RFN o Wehrmachcie w związku z wystawą w roku 1997, kiedy to ukazano zbrodniczą działalność wojska niemieckiego w czasie II wojny światowej. Nie można przyjąć tezy, że każdy żołnierz niemiecki był zbrodniarzem, o czym świadczy praca J. Benyskiewicza *Babimojszczyzna w latach 1919 - 1945*. Należy się jednak zgodzić z tezą

francuskiego historyka wojskowości Philippe Masson, który stwierdza, że dowódcy wojskowi musieli przecież wiedzieć o masakrach dokonywanych przez Einsatzgruppen, bezlitosnych metodach zwalczania partyzantki, łapanekach urządzanych dla zdobycia siły roboczej, masowym wykorzystywaniu robotników cudzoziemskich i deportowanych w fabrykach zbrojeniowych. W rzeczywistości najwyższe dowództwo przyjmowało w milczeniu albo z aprobatą najostrzejsze środki podejmowane przeciwko partyzantce w Polsce, na Bałkanach i w Związku Radzieckim. Z tym problemem nie potrafi sobie poradzić również Gotfried Benn, który jako lekarz wojskowy uczestniczył w szkoleniu wojskowym żołnierzy przygotowywanych na front wschodni (G. Benn, *Doppelleben*).

Rozkazy wydawane przez Hitlera i Himmlera dla tzw. Einsatzkommando były w swym ludobójstwie tak przerażające, że w początkowym okresie napotykały opór nawet ze strony generałów Wehrmachtu, szczególnie starej generacji. Przed agresją na Polskę Hitler wyłożył swoim generałom cele kampanii polskiej. Wyraźnie stwierdził, że nie chodzi o osiągnięcie określonej rubieży ani o ustalenie nowej granicy, lecz o zniszczenie nieprzyjaciela. Całą operację przeciwko Polsce miano przeprowadzić w sposób twardy i bezwzględny. Nie wolno było poddawać się żadnym uczuciom litości czy współczucia. Wrogiem było nie tylko państwo polskie, ale wrogiem stali się Polacy, każdy Polak przez sam fakt przynależności do określonego narodu. Społeczeństwo niemieckie w rejonach nadgranicznych było znacznie wcześniej przygotowane do wojny przeciwko Polsce, o czym wspomina Ch. Wolf w swojej książce *Wzorce dzieciństwa*. Nad granicą niemiecko - polską organizowano tzw. „złoty graniczne” w celu upowszechnienia hasła o tzw. „krwawej granicy”. W imprezach tych uczestniczyła młodzież z całych Niemiec, szczególnie Hitlerjugend, Bund Deutscher Mädel, a także SS i SA, Reichsarbeitsdienst. Dni „niemieckiej ojczyzny” kończyły się wzdłuż linii granicznej paleniem ognisk, które miały symbolizować rychłe nadejście wyzwolenia spod jarzma polskiego niemieckich braci, żyjących po drugiej stronie granicy.

O tych wszystkich sprawach szybko się zapomina, a literatura piękna jak i historyczna niedużo pisze na ten temat.

Pamięć ofiar i pamięć sprawców wojny rządzą się innymi zgoła regułami. Jak stwierdza A. Wolff-Powęska, ci pierwsi uciekają w historię, ci drudzy od niej uciekają. Poszukiwanie punktów stycznych na falach pamięci jest procesem mozolnym, obejmującym sferę emocjonalną, moral-

na i polityczną. Może być ono elementem antagonizującym, może także przyczynić się do odprężenia w stosunkach dwóch narodów.

Literatura niemiecka nie straciła zainteresowania dla polskich tematów. W książkach Güntera Grassa (ur. 1927 w Gdańsku) podejmowany jest temat ucieczki i wysiedlenia ludności niemieckiej. Szczególnie tzw. trylogię gdańską - *Blaszany bębenek*, *Kot i Mysz*, *Psie lata* należy uznać za arcydzieło współczesnej literatury. W jego pisarstwie nie brak dowodów świadczących o pozytywnym ustosunkowaniu się ludności kaszubskiej. Jako świadek katastrofy niemieckich ziem wschodnich (jak i S. Lenz) nie może pisać o Polsce w sentymentalnym tonie. Ale jego wieloznaczne i pełne ironii słowa trafnie dyskredytują wrogie m. in. stereotypy, jakie panowały w Niemczech jego młodości. Na uwagę zasługują także pisarze polscy wywodzący się z Gdańska a podejmujący tematykę wysiedlenia i ucieczki Niemców, a mianowicie: Stefan Chwin, *Hanemann*; czy też Paweł Huelle (K. Hölle), *Opowiadania na czas przeprowadzki*. Huelle podejmuje kwestię współistnienia Polaków i Niemców w strefach pogranicznych, na Śląsku, w Gdańsku. Odślania motywacje życiowe ludzi z tamtego czasu i przestrzeni na tle procesów społecznych i historycznych. W ostatnim tomie pt. *Pierwsza miłość i inne opowiadania* autor podejmuje także tematykę współczesną, dotyczącą aktualnych stosunków polsko - niemieckich.

Na szczególną uwagę zasługuje książka Stefana Chwina pt. *Hanemann*. Autor przedstawia bardzo trudny temat wyzwania się z antynieemieckich wyobrażeń. Jak sam pisze *bardzo to był zawikłany i bolesny proces, bo walcząc o siebie, musiałem ranić innych także najbliższych, którym Niemcy zadali wiele cierpień*. Dalej czytamy: *dziś nie zdajemy sobie sprawy, jak dalece temat niemiecki był w Polsce jednym z zapalnych ognisk konfliktu między pokoleniami*. Autor ukazał bohatera - Niemca Hanemanna, który żył pomiędzy dwoma narodami i kulturami, czyli pomiędzy pozostałą jeszcze niemiecką kulturą materialną i częściowo duchową a wpływami już nowej kultury duchowej polskiej, szczególnie ludzi, pochodzących ze wschodnich terenów Polski, którzy przybyli do Gdańska po 1945 r. Problemy poruszane przez pisarzy z Gdańska są bardzo aktualne dla pojednania niemiecko - polskiego.

Kończąc omawianie zawitych zagadnień dotyczących stosunków polsko-niemieckich, chciałbym przytoczyć wypowiedź prof. Krzysztofa Skubiszewskiego, który w ten sposób pisze na temat wysiedlenia Niem-

ców: *Wysiedlenie Niemców traktować trzeba jako jeden z czynników ładu międzynarodowego, a w ramach tego ładu - jako środek, który w dalszej perspektywie nie utrudni, lecz - wręcz przeciwnie - ułatwi współżycie między Polską a Niemcami. Przyszłości nie można budować na tragicznych wspomnieniach. Przesunięcie akcentów z przeszłości na teraźniejszość i określenie na nowo priorytetów oraz interesów w nowo kształtującym się sąsiedztwie polsko - niemieckim nie oznacza utraty pamięci Polaków.*

Wszystkim Niemcom mieszkającym kiedyś na terenach wschodnich a aktualnie ziemiach polskich chciałbym zaproponować myśl Marion Gräfin Dönhoff - autorki *Dzieciństwa w Prusach Wschodnich*, znanej w Polsce z realizmu politycznego i pozytywnego stosunku do Polski: *Może to najwyższy stopień miłości ojczyzny - kochać nie posiadając.* Podobne myśli wyraził Günter Grass w swoich *Niemieckich rozliczeniach* (1990).

Do opracowania wykorzystano następujące materiały:

- Archiwum Państwowe Oddział w Gorzowie, zespół Akta miasta Gorzowa 1316-1945.
- G. Benn, *Doppelleben*, Frankfurt/M 1984.
- J. Benyskiewicz, *Babimojszczyzna w latach 1919 - 1945*, Zielona Góra 1994.
- S. Chwin, *Hanemann*, Gdańska 1995.
- Z. Czarnuch, *Niemcy w Gorzowie Wlkp.*, Nadwarciański Rocznik Historyczno - Archiwalny, Gorzów Wlkp. 1996 nr 3.
- M. Dönhoff, *Dzieciństwo w Prusach Wschodnich*, Berlin 1993.
- *Gdańsk - Danzig - rozmowy 50 lat później*, Gdańsk 1994.
- G. Grass, *Błaszany bębenek*, Gdańsk 1991.
- Tenże, *Niemieckie rozliczenia*, Warszawa 1990.
- Tenże, *Psie lata*, Gdańsk 1990.
- Tenże, *Turbot*, Gdańsk 1995.
- H. Heitel, *Block II, Zimmer 66*, Stuttgart 1988.
- P. Huelle, *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, Gdańsk 1996.
- V. Klemperer, *Notatnik filologa*, Kraków 1983.
- H. Laer, *We dworze Charlottenhof*, Gorzów Wlkp. 1995.
- P. Masson, *Historia Wehrmachtu 1939 - 1945*, Warszawa 1994.
- K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, wyd. VI, Warszawa 1993.
- H. Orłowski, *O asymetrii deprywacji. Ucieczka, deportacja i wysiedlenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 r.* [w:] *Utracona ojczyzna*, Poznań 1996.
- J. Thorwald, *Wielka ucieczka*, Kraków 1995.
- Ch. Wolf, *Wzorce dzieciństwa*, Warszawa 1981.
- A. Wolff-Powęska, *Rok 1945 - koniec i początek*, [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później*, Kraków 1996.